Nr. 334. We Lwowie Poniedziałek dnia 2. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Żniwa śmierci.

Lwów 1. grudnia.

„Gdyby wojna powstała, a w niej naszych 60.000 zginęło, wyobrażam sobie wasz smutek; widzę was panie skubiące po nocach szarpie, odejmujące sobie od ust, aby posilić zgłodniałego i napoić spragnionych; — widzę was w ambulansach, w szpitalach, poświęcających noce, wygody, przyzwyczajenia dla ratunku nieszczęśliwych. Wojny jednak nie ma — daj Boże, by jak najdłużej jej nie było, bo my nie mamy za dużo krwi, naszą anemię nie stać na częste upusty; — ale przecież ginie 60.000 naszych — i to ginie corocznie! i ginie bez żadnego ratunku, bo sami się ratować nie umieją, a ratować ich nie chcą. To straszne! Ujmijcie się za nimi, bo to nasi umierają — to synowie tej ziemi; ratujcie — choćby wreszcie dla tego, że przewidzieć nie można kto się do przyszłorocznej liczby 60.000 ma dostać i kogo z niej wyrwać może się wam uda!!

(I) Zacytowane powyżej słowa wypowiedział dnia 18. listopada dr. Henryk Jordan na publicznym odczycie, zwracając się do pań i zachęcając je do szerzenia i propagowania zasad hygjenicznych w jak najszerszem kole. Nie jest to patetyczny okrzyk, nie jest zwrot krasomowczy, ale ilustracja istotnego stanu rzeczy. Wystarczy wziąć do rąk sprawozdanie krajowej rady zdrowia, opracowane przez dra Czyżewicza, a opatrzone tablicami statystycznemi dra Merunowicza, ażeby nabrać przekonania, że wszelkie pocieszanie się, jakoby dziś było lepiej jako przed tylu a tylu laty, jest karygodnym optymizmem. Ponury gość ma dla swej kosy ciągle jeszcze obfite żniwo w Galicji; — spustoszenia, jakie śmierć sprawia w szeregach naszej ludności, są straszniejsze jak gdzieindziej rezultaty krwawych wojen. Zdaje się prawie, jak gdyby u nas nie miano pojęcia o doniosłości zdania Beaconsfielda, że „wielkość narodu zależy przedewszystkiem od rozwoju fizycznego jego mieszkańców, a wszystkiem tem co się robi dla zdrowia ludu, utrwalamy fundamenty potęgi i chwały całego narodu!" Prawdy uznane w całym świecie że życie ludzkie reprezentuje najcenniejszy kapitał państwa, że wyniki statystyki populacyjnej są barometrem ekonomicznej, cywilizacyjnej i politycznej przyszłości — u nas nie znajdują należytego zrozumienia. Z dziwną, fatalną jakąś obojętnością przypatrujemy się żniwom śmierci, nie zadajemy sobie trudu, by wyśledziwszy, zatkać należycie źródła złego, a już wcale nie myślimy o tem, dokąd zajdziemy, jeżeli radykalnie nie wydrzemy śmierci hekatomb ofiar naszej obojętności. Wprawdzie krajowa rada zdrowia czyni co może, ale rzut oka na jej sprawozdanie wystarczy, ażeby się przekonać, że pomiędzy usiłowaniami a czynem stoi całe morze przeciwieństw. Cóż pomogą najpiękniejsze usiłowania tej pożytecznej i tak poważnej instytucji, gdy dla jej rad, uwag i wskazówek braknie zrozumienia u góry i u dołu, gdy instytucja ta nietylko z brakiem funduszów (!), z uporem Wiednia walczyć musi, ale gdy nadto spotyka się ze zaślepieniem, uporem, obojętnością a nawet zawiścią tam, gdzieby się tego spodziewać nie należało.

Powyższe słowa niechaj posłużą za wstęp do uwag, które skreślimy na podstawie sprawozdania krajowej rady zdrowia o stosunkach zdrowotnych w Galicji roku 1887. Sprawozdanie to — piętnaste z rzędu — opracowane zostało podobnie jak wszystkie poprzednie, przez członka rady zdrowia, znakomitego znawcę naszych stosunków sanitarnych, profesora dra Adama Czyżewicza, którego cenne rady i uwagi zawsze przynosiły prawdziwą korzyść — gdy się naturalnie stały faktem. On to jeden z pierwszych w naszym kraju fachowo wykazał potrzebę nowej ustawy gminnej pod względem sanitarnym, on podniósł potrzebę nowej ustawy budowlanej, potrzebę reorganizacji lekarzy i weterynarzy, potrzebę reformy ustawy o jarmarkach i targach, jakoteż wiele innych żywotnych spraw, które poparte uchwałami poważnej instytucji, której jest członkiem, dały impuls do dalszej w tym kierunku pracy. Sprawozdanie obecne nosi na sobie wszystkie dodatnie cechy, któremi się prace dra Czyżewicza odznaczają. Jest krótkie, jasne, dobitne w zestawieniu rezultatów, a każda karta tej małej, ale wiele mozołu kosztującej broszury, dowodzi, że autor jej zna dokładnie nietylko sanitarne stosunki, ale w ogóle wszystko co z hygjeną jakowy ma związek.

U wstępu tej broszury daje nam autor obraz piętnastoletniej działalności krajowej rady zdrowia. Jeden z najważniejszych postulatów krajowej rady zdrowia: Organizacja lekarzy i weterynarzy powiatowych jest prawie na ukończeniu — pozostaje jednak organizacja lekarzy w gminach. Sprawa ta jest ważną i trudną. Gmina jest za słabą organizacją, ażeby podołać mogła obowiązkom sanitarnym — krajowa więc rada zdrowia wypracowała plan łączenia gmin, tworzenia dystryktów sanitarnych etc. Jak długo reforma ta nie zostanie przeprowadzoną, nie można mówić o zabezpieczeniu szerzenia się chorób nagminnych, o leczeniu chorób, które ⅓ część całej śmiertelności rocznej w Galicji wykazują, nie można mówić o opiece nad noworodkami, które znowu ¼ część całej śmiertelności wypełniają, ani też o policji targowej, weterynarskiej etc... Już w 73 roku zwróciła krajowa rada zdrowia przez usta swego sprawozdawcy dra Czyżewicza uwagę na konieczność powiększenia liczby lekarzy, na potrzebę zapewnienia ich przyrostu przez wskrzeszenie fakultetu lekarskiego — głos ten pozostał głosem wołającego na puszczy, ale przepowiednie rady zdrowia spełniły się już aż nazbyt dokładnie.

Co do weterynarzy, to wnioski krajowej rady zdrowia, zdążające do założenia szkoły weterynarji, weszły w życie; natomiast ziściło się przewidywanie krajowej rady zdrowia co do niefortunnych prób, robionych przez powiaty z wysełaniem stypendystek do szkół położnych z obowiązkiem osiedlenia się w gminach. Gminy, jak dawniej tak i teraz nie mają opieki nad położnicami i noworódkami.

W dalszym ciągu spotykamy się ze streszczeniem działalności rady w rozlicznych kierunkach, mających styczność ze stosunkami sanitarnemi, a wreszcie z hołdem oddanym pamięci jednego z najczynniejszych członków, jakim był ś. p. dr. Alfred Biesiadecki.

Przechodząc do cyfrowych wywodów daje autor ogólny rys śmiertelności. W roku 1887 umarło w Galicji ogółem 209.531 ludzi, t. j. o **9.109** więcej jak w r. 1886. Między zmarłymi było 107.257 (+ 3.983) mężczyzn i 102.274 (+ 5 126) kobiet. W liczbie tej znajduje się 1.639 wypadków gwałtownej smierci — nie wliczono jednak w cyfrze ogólnej śmiertelności 7.533 nieżywo urodzonych dzieci. Względnie do roku 1886 wzmogła się śmiertelność o 4·6%, liczba zaś dzieci nieżywo urodzonych o 7%. Względnie do ogólnej cyfry ludności wynosiła zatem śmiertelność (bez nieżywo urodzonych) w r. 1887 3·49% t. z. więcej o 0·16% jak w roku poprzednim.

Ruch robotniczy w Anglji.

Wielki strejk robotników, pracujących w dokach okrętowych zakończył się, jak wiadomo, ustępstwami żądanemi przez strejkujących. Powodzenie zmowy łatwo sobie wytłumaczyć solidarnością tej ciemnej stosunkowo warstwy robotniczej, której nie uznano nawet za stósowne wciągnąć do organizacji centralnej stowarzyszeń rzemieślniczych. Wielki strejk, uwieńczony powodzeniem, przyspieszył powstanie stowarzyszenia robotników pracujących w dokach, które to stowarzyszenie w drodze częściowych zmów zwycięską toczy walkę o dalsze koncesje na rzecz swych członków. Zmuszono robotników pracujących w dokach, lecz nie należących do zmowy, by wstąpili do stowarzyszenia, później zniewolono do tegoż kroku dozorców. Nie poprzestając na tem, robotnicy *General Steam Navigation Company* i innych przedsiębiorstw zażądali podwyższenia płacy dopiero co podniesionej z sześciu na siedm pensów i takowe uzyskali. Mimo to zmowa trwa jeszcze, gdyż pryncypałowie niechcą się zgodzić na to, aby policzyć robotnikom pauzę południową do godzin roboczych i płatnych.

Wpływ tego strejku jest bardzo daleko sięgającym, gdyż poruszył umysły także w innych, wyżej wykształconych klasach rzemieślniczych. Opinja publiczna i prasa, stojące jak dotychczas zawsze po stronie robotników, nie dwuznacznie popierają ten ruch, którego duszą jest znany agitator socjalistyczny Burns.

Ciągłe ustępstwa ze strony pryncypałów, zdają się potwierdzać słuszność robotniczych żądań. Nie dziw więc, że dzień każdy przynosi nową zmowę.

O ile w kwestji wynagrodzenia i czasu roboczego ogólna sympatja jest po stronie robotników, o tyle nad pytaniem, czy szkody wyrządzane przez zmowy robotnikom, pryncypałom i całemu przemysłowi, znajdują zrównoważenie w polepszeniu bytu pewnej warstwy robotniczej — toczy się żarliwa dyskusja. I tak skutkiem strejku w kopalniach węgla, podskoczyła cena węgli o sześć pensów na tonnie, zaś zmowa między piekarskimi czeladnikami w Londynie, spowoduje bez wątpienia znaczną podwyżkę ceny chleba. W obec ciągłej tendencji rozszerzania się zmowy w najrozmaitszych gałęziach przemysłu, oczekiwać wypada podobnego faktu w wielu wypadkach. Te podwyżki ceny, absorbują do pewnego stopnia uzyskaną przez zmowy podwyżkę płacy robotnika, któremu w jedynym zysku pozostaje w takim razie ukrócony czas roboczy.

Dlatego też nie należy zapatrywać się na obecny ruch roboczy w Anglji li ze stanowiska pieniężnego. Jak wiadomo, w ostatnich dniach sierpnia, przy sposobności zmowy w dokach, Burns rozwinął szerokie poglądy w walce czwartego stanu celem uzyskania należnego wpływu zarówno w życiu przemysłowem, jak w politycznem Ogólny strejk nie powiódł mu się wprawdzie, lecz solidarność w poszczególnych wypadkach okazana i wiodąca do pewnych sukcesów, zrodziła wśród mas robotniczych poczucie siły i utrwaliła wpływy Burnsa, które są tem większej wagi, ile że człowiek ten należy do centralnego wydziału stowarzyszeń robotniczych w trój-jedynem królestwie. W ciele tem stanowił Burns wraz z swymi towarzyszami dotychczas mniejszość — poważną, która zyskała obecnie na sile w obec zaufania, jakie zjednał sobie Burns w szerokich kołach robotniczych. Odrzucając zdanie, jakoby zmowa była środkiem, którego tylko w ostateczności używać należy i odnosząc w tej drodze sukcesy, stał się ów agitator potęgą. W obec tego spodziewać się można, że socjalizm coraz szersze zyskiwać będzie podstawy w wydziale stowarzyszeń robotniczych, który do niedawna jeszcze był najdzielniejszą bronią przeciw socjalistycznym prądom.

Podobne przypuszczenie musi się nasuwać na myśl dziś, w przededniu ogólnej zmowy robotników. Że istnieje usilna agitacja w tym kierunku — to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości. Sam nawet Salisbury na bankiecie u lorda-majora musiał wyznać, że stosunki płacy w Wielkiej Brytanji wiele bardzo pozostawiają do życzenia. Taka enuncjacja nie nastąpiła bez powodów ważnych. Konserwatywni i liberalni unioniści od czasu rozszerzenia prawa głosowania przy wyborach liczyć się muszą inaczej, niż dotychczas z robotnikami, gdyż od wyniku wyborów zależy władza. Dla tego też zarówno Torysi jak Wigowie przyznają, że uwzględnienie interesów klasy robotniczej jest nieuniknioną koniecznością.

Radykalni unioniści, jak Chamberlain, stają otwarcie po stronie robotników, zaś radykały po kroju Gladstona przedstawili kandydaturę Burnsa do izby niższej po jednym z okręgów londyńskich. Burns w swych kandydackich wystąpieniach nie wysuwał wprawdzie socjalizmu na pierwszy plan, lecz agitacja jego jest wielce różną od przemówień.

Niepodobna obecnie już zdać sobie dokładną sprawę z ruchu, który obecnie jest dopiero w samym zawiązku. Należy wszakże baznie przewidywać wszelkie ewentualności takowego, ze względu, iż rzecz rozgrywa się w Anglji, w kraju tak wysoko rozwiniętym pod względem politycznym, handlowym i przemysłowym.

Socjaliści i antisemici w Niemczech.

Po zwycięstwach odniesionych podczas berlińskich wyborów gminnych wyraża socjalistyczna *Volkstribüne*, że stronnictwo socjalno-demokratyczne odniesie także zwycięstwo w przyszłych wyborach do parlamentu w Gdańsku, Królewcu i Szczecinie. Stosunek głosów oddanych w Królewcu w r. 1887 był następujący: narodowo-liberalnych było 7408, socjalno demokratycznych 7987, wolnomyślnych 6427; odbyły się wybory ściślejsze pomiędzy kandydatem socjalno-demokratycznym a narodowo liberalnym, wolnomyślni rozstrzygnęli na rzecz ostatnich.

Socjalna demokracja wzmogła się w r. 1887 o 3000 głosów; gdyby w równej mierze i teraz postąpiła, otrzymałaby głosów 11.000, czyli prawie tyle, co wolnomyślni i narodowo-liberalni razem. W Gdańsku w roku 1887 otrzymali wolnomyślni 7394 głosów, kartel 4792, centrum 2681, socjalni demokraci 2279. Tutaj więc, choćby liczba głosów ich się wzmogła, nie mają socjalni demokraci zbyt wielkich widoków powodzenia. W Szczecinie oddano w r. 1887 na kartelowców głosów 6115, na wolnomyślnych 5795, na socjalnych demokratów 4276. Przy wyborach uzupełniających przeszedł kandydat wolnomyślnych Brömel tylko z pomocą głosów socjalno-demokratycznych; jeżeli obecnie ostatni pomocy im nie udzielą, to kandydat wolnomyślnych przepadnie, gdyż i tutaj socjaliści, mimo że w r. 1887 przyrost ich wynosił 3000 głosów, przy równym wzroście nie zwyciężą wolnomyślnych i kartelowców razem.

Antisemici kierunku dr. Böckela postawili już dotąd definitywnie następujących kandydatów: w okręgu wyborczym w Marburgu dr. Böckela, kontrkandydatem kartelowym jest kurator uniwersytetu tamtejszego Steinmetz, socjalno-demokratycznym zaś właściciel ziemski Lauer; w okręgu wyborczym w Giessen dr. Böckla przeciwko wolnomyślnym i kartelowcom; w okręgu wyborczym Dillenburg redaktora *Deutsche Wacht* Zimmermanna, a w okręgu wyborczym w Wetzlar p. Nassau.

Z prowincji.

Pilzno 27. listopada. (*Sprawa propinacyjna.*) Przed kilku tygodniami zamieściły niemal wszystkie dzienniki krajowe jęk boleści jakiegoś pesymistycznie usposobionego a ze sprawą nieobznajomionego korespondenta z Pilzna nad stanem majątkowym miasta Pilzna, zwłaszcza nad stanem sprawy propinacyjnej tamże. Otóż przedewszystkiem prawo propinacji na całym obszarze miasta Pilzna przysługiwało od niepamiętnych czasów gminie tegoż miasta, a tylko prawo wyszynku w jednej realności w Pilznie przysługiwało p. L. K. i to prawo odkupiła gmina w roku 1885 za 12.000 zł.

Prawda, że z powodu wadliwie spisanego kontraktu nie można było zaintabulować prawa własności do tego kupionego prawa na rzecz gminy a następnie z powodu zupełnej nieświadomości rzeczy w dawnej reprezentacji miasta zaniedbano naprawienia złego pomimo gotowości p. L. K. i dopuszczono, że na hipotekę tego sprzedanego prawa weszli liczni wierzyciele. Gdyby tedy gmina otrzymała kapitał indemnizacyjny za zniesienie prawa propinacji, to część tego kapitału, przypadająca na prawo propinacji, dawniej p. L. K. przysługujące, zabraliby wierzyciele p. L. K. a gmina narażoną byłaby na niepowetowane straty.

Dlatego starała się gmina miasta Pilzna o zaliczenie go do rzędu tych miast, które swe prawo propinacji do końca roku 1910 zatrzymują i istotnie dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego, przyjąwszy korzystniejsze dla gminy tłumaczenie ustawy, uchwałą swą zaliczyła miasto Pilzno do rzędu tych, które swe prawo propinacji do roku 1910 zatrzymują. Skutkiem tego dochody nasze nie obniżą się do roku 1910.

Uważałem za stosowne prawdziwy stan rzeczy ogłosić publicznie, bo poprzednie wzmianki w dziennikach zdolne były podkopać nasz kredyt, jeżeli tak poważna instytucja finansowa, jak Bank krajowy, odmówiła nam w owym czasie pożyczki komunalnej w kwocie 2000 zł. z powodu nieuregulowania sprawy propinacyjnej, nie zważając na to, że gmina miasta Pilzna w najgorszym dla siebie razie, gdyby nawet utraciła prawo propinacji, dawniej p. L. K. przysługujące, wzięłaby była tytułem wynagrodzenia za zniesienie jej prawa propinacji przynajmniej kwotę 30.000 zł. *Bujnowski*, burmistrz.

Książka i ilustracje.

Zbliża się sezon gwiazdkowy, a poprzedzają go jak jaskółki wiosnę, zapowiedzi różnych wspaniałych wydawnictw. Dzień św. Mikołaja, Boże narodzenie, Nowy rok, to okazje, skutkiem których miłość rodzicielska, przyjaźń, wdzięczność, konwenans lub amor skrzydlaty zapoznają się z półkami księgarskiemi, które co prawda u nas na zbytni natłok gości przez rok cały skarżyć się nie mogą.

Często ze strony bardzo poważnej odzywały się głosy przeciw takim wydawnictwom, połączonym ze zbytnim luksusem. Głosy te jednak nie mają zupełnej racji. Przedewszystkiem dzisiaj jest taki duch czasu, że nawet najcenniejsza książka znajdzie chętniej nabywców, gdy jest w pięknej szacie, następnie często rysunek dobry oddziaływa bardziej na wyobraźnię jak najlepszy opis, a wreszcie nie można się dopatrzyć nic niestosownego w łączeniu pięknego obrazu z wartościową książką. Zresztą wieki praktykę tą mają za sobą. Ilustracjami zdobili swe pergaminy Grecy i Rzymianie, a bibljoteka watykańska posiada cenny skarb w ilustrowanych poezjach Vergilego, W VI. i VII. stuleciu pod wpływem szerzącego się chrystjanizmu sztuka ilustrowania podniosła się znów z chwilowego upadku. Dawne minjatury zostały wyparte przez inicjały, na które zbytkownie używano złota, srebra i purpury.

Minjatura jednak nie zaginęła zupełnie, mamy jej wspaniałe okazy na księgach nabożnych jeszcze w IX. a nawet X. wieku, okazy istotnie zadziwiające przepychem barw i wykończeniem, będące wyrazem romańskiego stylu o swobodnych, niewymuszonych formach.

Gdy jednak wymarzony gotyk zdobył świat sztuki, ilustracje nie odznaczały się owym smakiem i wykończeniem. Najdowolniejsze niesmaczne figury szpeciły manuskrypty; ilustrowano modlitewniki, brewiarze, a nawet romanse rycerskie XIV. i XV. wieku. Im bardziej awanturnicza była treść tej lektury, tem fantastyczniejsze były rysunki często nic z treścią nie mające wspólnego. Od Guttenberga ilustracje stają się czem raz powszechniejsze, norymberska *Liber Chronicarum* z r. 1493, miała z górą 2000 obrazków i w przeciągu 5 lat doczekała się 7 wydań. Równe powodzenie miała także w Norymberdze wydana *Cosmographia*, rodzaj encyklopedji, która w przeciągu lat 15 doczekała się — może właśnie dzięki ilustracjom uzmysławiającym opisy — 20 wydań.

We Włoszech rozpowszechniło się szybko drzeworytnictwo, którego wynalazcą ma być Laurens Coster. Zastosowano je obficie do dzieł Dantego i Boccacia. Z Włoch przeniosła się ta sztuka do Anglji i Niemiec, następnie do Francji i Polski. Wiek XVI. jest czasem najwyższego i najdoskonalszego rozwoju drzeworytnictwa — po wojnie 30-letniej upada xylografja a jej miejsce zajmuje miedziorytnictwo, którego najlepszymi wykonawcami stali się Flamandczycy. W tym czasie, z powodu drogości miedziorytów i niemożności drukowania obrazu razem z książką, liczba wydawnictw ilustrowanych zmniejsza się znacznie. Dopiero XVIII. wiek wywołuje znów powódź wydawnictw ilustrowanych; w tym czasie przoduje tu, jak na każdem innem polu, Francja. Dzieła Ovidego, Boileau, Fontenellego i bajki Lafontaina ukazują się w foljach, zdobne licznemi ilustracjami. Nadto ilustrowano książki do nabożeństwa, poezje, romanse, historje, a nawet rozprawy polityczne. Przewaga ilustracyj nadzwyczajna; książka staje się już tylko dodatkiem do ilustracji, a poeci dorabiają do obrazów swe rymy... Wiek XVIII. tak rozrzutnie postępował z ilustracjami, że nie było książki, któraby nie miałaby przynajmniej tuzina wignet i obrazków — sztukę zastąpiło rzemiosło. W Niemczech utrzymało się miedziorytnictwo dłużej dzięki znakomitemu Chodowieckiemu, którego sztuka niemiecka sobie zupełnie przywłaszcza.

Początek naszego wieku nie sprzyjał ruchowi wydawniczemu. *Inter arma silent musae* — a Napoleon starał się, ażeby szczęk oręża nie ustawał.

Dopiero z odżyciem romantyki za Restauracji pojawiły się znów wspaniałe ilustrowane wydawnictwa i dawno zapomniany drzeworyt znów odzyskał swe prawa. Z ilustrowanych dzieł należy wymienić prace: W. Hugo, Al. Dumasa i Alf. Karr; wspaniałe ilustracje Gavarini'ego do „Żyda wiecznego tułacza", Meissoniera do „Pawła i Virginji", Delacroix'a do Göttego, Tomy Jahannote'a do Don Kiszota i Wertera, mają wysoką wartość artystyczną. Wszędzie ilustratorów z niedalekiej przeszłości znajdujemy nazwiska: Doré'go, Bida, Bellangé, Raffet, Richter, Mentzel, Mayer etc.

U nas do bardzo niedawnego czasu, skutkiem nieszczęśliwych pod każdym względem stosunków, ilustrowane książki były rzadkością — nie mówiąc naturalnie o bohomazach, których, jak wszędzie, było dosyć. Dziś w tym kierunku postęp wielki. Mamy nietylko wiele wybornych książek, ale i pięknie wydanych. Wydawnictwa ilustrowane wzmagają się ciągle, a w wykonaniu rysunków biorą udział znakomici artyści, których świat cały mógłby nam pozazdrościć. □

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Bibianny. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. min. 1.

Rewizja zakładów fryzjerskich. Lekarz kijowski p Sokołowski podniósł nadzwyczaj ciekawą kwestję o zakładach fryzjerskich w Kijowie pod względem sanitarnym. Rewizja niektórych z tych zakładów wykryła, iż wszystkie są brudne i pod każdym względem nieodpowiadające warunkom sanitarnym: ręczniki, szczotki, grzebienie, penzelki i inne przybory rzadko są i to bardzo z lekka wycierane, lub dezinfekowane. Ztąd też bardzo łatwe zaszczepianie chorób zaraźliwych, jak liszaje i parchy. Prezes komisji sanitarnej przyrzekł wyjednać zatwierdzenie przepisów, których fabryki i różne zakłady przemysłowe będą musiały przestrzegać, tak jak się już dawno dzieje w Petersburgu, Moskwie i Odesie.

A u nas małoż to spelunek? Nikt się atoli tem nie turbuje.

Sprawa wadowicka w obrazkach. Głośna sprawa emigracyjna odbiła się echem na kartkach... specjalnego albumu. Znany malarz, rysownik humorystyczny, zamieszkały w Krakowie, Józef Kruszewski, wykonał dwanaście wielkich akwarel, przedstawiających epizody z działalności ajentów, jak „telegrafowanie do króla amerykańskiego", „pan starosta", „anglezowanie wieśniaków" itp. Kartony zostały przez jednego z krakowskich nakładców reprodukowane, oraz ułożone w formie albumu. Album wadowickie odznacza się nastrojem satyrycznym, oraz sporą dozą humoru.

Okropny wypadek, spowodowany brakiem nadzoru nad nieletniemi dziećmi, miał temi dniami miejsce w Ickanach. Troje dzieci niejakiego Stocki go, bawiło się w „ślepą babkę". Gdy już wszyskie możliwe wyzyskano kryjówki, dwoje starszych dzieciaków spostrzegło wielką skrzynię, która stała otworem i umyśliło tam ukryć się przed trzeciem dziecięciem. Zaledwie jednak wskoczyły do wnętrza, gdy nagle wieko skrzyni, wstrząśnięte tym ruchem, zapadło, zamykając oboje dzieci na automatyczny zamek. Pozostałe dziecko widziało wprawdzie wypadek, jednak nie rozumiało jego doniosłości i po krótkich usiłowaniach otwarcia skrzyni, odeszło spokojnie i zapomniało o zamkniętych....

Gdy po długich poszukiwaniach rodzice nieszczęśliwych otwarli skrzynię, oboje dzieci były już martwe skutkiem uduszenia się! Jedno z nich liczyło 6 lat, drugie rok 8.

Danjel Chodowiecki, który, jak Jeremjasz Falk Ziarnko i inni, jest chlubą w historji rytownictwa, w liście swoim, pisanym w r. 1796 do Józefa Łęskiego, dyrektora obserwatorjum astronomicznego krakowskiego, wywodzi genealogię swoją, od XVI wieku począwszy, z Wielkopolski — od Bartłomieja, ożenionego z Krystyną Morawską — pisze: że sobie ma za zaszczyt być Polakiem. List ten przechowany w bibljotece Uniwersytetu jagiellońskiego, znany J. S. Bandkemu (Hist. druk. str. 206), Rastawieckiemu (Słownik malarzy I. 88). — Łepkowskiemu (Sztuka wyd. z r. 1872. str. 276), — głosiła teraz w fototypji Akademja umiejętności w IV tomie, w trzecim zeszycie sprawozdań komisji historji sztuki. Nie wolno odtąd Niemcom nie wiedzieć o tym liście albo.. udowodnić, że nie jest autentycznym. Chodowiecki urodził się w r. 1726 w Gdańsku — żona jego, Barzówna z domu — zmarł w Berlinie 7. lutego 1801 r. jako dyrektor tamtejszej Akademji sztuk pięknych. Prosimy o doniesienie nam, gdzie spoczywa, czy ma nagrobek? Rzecz o Chodowieckim z okazji zacytowanego listu jest w wskazanym zeszycie publikacji akademicznych od str. LXVII. Fotolitografja ma liczbę XIV tablicy, robił ją M. Zadrazil w zakładzie M. Salba w Krakowie. Ufamy sumienności niemieckiej, że list ów własnoręczny Chodowieckiego powtórzony zostanie w ich dziennikach.

48 miljonów. Czasopismo niemieckie *Die Sparkasse* pisze: „W r. 1888 wypłaciły w państwie niemieckiem towarzystwa zabezpieczenia na życie rodzinom, pozostałym po zmarłych zabezpieczonych czterdzieści ośm miljonów marek. Już sama liczba ta świadczy o błogiej działalności zabezpieczenia na życie. Ile nędzy, ile kłopotu i poniżenia suma ta odwróciła od pozostałych? Dla wielu tysięcy rodzin nastręczyła jedyną możność dalszego bytu na uporządkowanej podstawie, możność wychowania dzieci i wprowadzenia ich w życie. To zważywszy, powinien sobie powiedzieć każdy: trzeba myśleć o przyszłości i zabezpieczeniu jej dla pozostałych, bo śmierć przychodzi jako złodziej po nocy a niweczy najlepsze zamiary."

Humboldt — rewolucjonistą. W r. 1829 znany autor *Kosmosu* podróżował po Syberji zaopatrzony w listy polecające do wszystkich władz tamtejszych. Mimo to gorliwi urzędnicy podejrzliwem okiem śledzili każdy krok uczonego badacza i przesyłali o tem szczegółowe raporty swym przełożonym. Obecnie *Ruskaja Starina* drukuje oryginalny raport policmajstra z Iszymu (w gub. tobolskiej), w którym tenże oskarża Humboldta o związki z Polakami i z politycznymi przestępcami.

Śmiech. Pewien obserwator zauważył, że osoby, które się śmieją w *A* są charakteru otwartego, zmiennego i lubią towarzystwo wesołe. W *E* śmieją się flegmatycy i melancholicy, w *I* dzieci, w *O* ludzie energiczni, w *U* mizantropi.

Jubileusz dzieła naukowego. W minioną niedzielę (24. bm.) upłynęło okrągłych 30 lat od dnia, w którym po raz pierwszy wyszło z pod prasy drukarskiej najznakomitsze dzieło Darwina: *Origint of Species...* Karol Robert Darwin liczył zaledwie 22 lat, gdy na statku „Beagl" rozpoczął ową pięcioletnią podróż swoją na około świata, która rozwarła dla jego oczu i ducha najskrytsze tajniki natury. Z niesłychanie bogatemi zbiorami naturaljów powrócił wreszcie do ojczyzny i osiadł w cichej wiosce Down pod Londynem, aby te skarby swoje uporządkować i opracować. Dwadzieścia z górą lat przebył odtąd w tej miejscowości, kompletnie odcięty od całego świata, a oddany cały potężnej idei swojej! A wielki ten badacz był przytem tak skromny, że do wyników badań swoich nigdy nie żywił całego zaufania, raz po razu poddawał je sumiennej rewizji, rok po roku upływał mu wśród wytężonej i bezustannej pracy. I być może nigdy byłby nie poczuł w sobie odwagi do opublikowania rezultatów tej kolosalnej pracy swojej, gdyby nie naleganie wtajemniczonych w rzeczy przyjaciół. Gdy wreszcie to pomnikowe dzieło wyszło z druku, wywołało w całym cywilizowanym świecie takie olbrzymie wrażenie, jakie było udziałem chyba „Fausta" Goethowskiego. W świecie naukowym zawrzały gorące walki zwolenników i antagonistów nowej idei Darwinowskiej — ona opanowała wnet wszechwładnie całą literaturę tego czasu. Trzydzieści lat upłynęło tedy od wydania pierwszego dzieła wielkiego uczonego, lecz pomimo nadzwyczajnych postępów wiedzy i nauki na wszystkich polach, śmiałych teoryj jego nietylko żaden z późniejszych badaczów nie obalił, ale nawet nie osłabił — przeciwnie one, rzec można — dokonały zupełnego przewrotu w studjach przyrodniczych i stały się podwaliną nowego przyrodoznawstwa.

Nowa choroba. Prócz Petersburga i Moskwy choroba zwana „influenzja" grasuje także w gub. kazańskiej, wiackiej i permskiej. *Now. Wremia* zamieszcza list, donoszący, że jednocześnie ze spadnięciem śniegu zjawiła się ta dziwna epidemja w pow. saratowskim i głazowskim nad Wołgą. Bez żadnej widocznej przyczyny zaczyna człowieka boleć głowa, napada go gorączka, połączona niekiedy z wymiotami, silny katar, ból w bokach i osłabienie w całem ciele. Taki stan trwa 3—14 dni. Choroba tak się rozpowszechniła, że nie jest wolny od niej ani jeden dom, ani jedna rodzina. Śród niektórych rodzin wszyscy, bez wyjątku, są nią dotknięci. W szkole ziemskiej sarapulskiej zachorowało od razu

dwadzieścia kilkuro dzieci. Niektórzy przypisują epidemję złej wodzie.

Prezes Koła polskiego Jaworski i poseł Chrzanowski wyjechali onegdaj wieczór ze Lwowa. P. Jaworski udał się wprost do Wiednia, gdzie wczoraj odbyła się narada komisji parlamentarnej; p. Chrzanowski zaś zatrzyma się jeszcze w Krakowie, zkąd dziś wieczór uda się do Wiednia.

Posła Chrzanowskiego odprowadziło kilku urzędników Wydziału krajowego na dworzec kolejowy, gdzie go jeszcze raz z całą serdecznością żegnali.

Ostatni listopada zapisał się w tegorocznym kalendarzu jako stanowczo dzień zimowy. Temperatura spadła znacznie poniżej 0°R, gęste chmury zakrywały dzień cały niebo, a nad wieczorem śnieg objął ziemię w posiadanie. Płaty suchego śniegu spadały powoli z całą powagą i w kilka godzin później przedstawiał się oczom mieszkańców naszego miasta piękny obraz wieczoru zimowego.

Profesor uniwersytetu bolońskiego, pani Malwina z Rudzińskich Ogonowska, opuściła po krótkim pobycie nasze miasto, pozostawiając szczery żal po sobie. Panie nasze uczciły w niej żonę, która przez lat 7 osładzała swemu mężowi sybirską męczarnię, i Polkę, która wiedzą swą przynosi nam prawdziwy zaszczyt.

Dzienniki popołudniowe przedrukowują dzień w dzień nasze depesze poranne, wcielając je już to do przeglądów politycznych, już to do kroniki, już to przerabiając na tel-gramy „własne". Korsarstwo to uprawia z całym zapałem *Przegląd* i *Gazeta Narodowa* zapełniając codziennie całe szpalty przedrukami z *Dziennika*. Nie mamy nic przeciw przedrukowywaniu naszych wiadomości, to bowiem co raz zostało wydrukowane, staje się własnością ogółu — w każdym jednak razie przypominać musimy obu redakcjom, że w całym świecie przyjęty jest zwyczaj cytowania — choćby dla ostrożności, jeżeli nie dla przyzwoitości — źródła, z którego się czerpie.

Tak zw. „cesarski ogród" w praterze wiedeńskim został sprzedany przez zarząd dóbr cesarskich angielskim przedsiębiorcom za 450.000 złr. Anglicy zbudują tam zakład dla rozrywek na wielką skalę. Artystycznymi kierownikami będą: dyrektor teatru ks. Walji, Edgar Bruce, i b. dyr. teatrów wied., Karol Walzel.

Na strych realności przy ul. Dominikańskiej l. 7 włamał się onegdajszej nocy niewyśledzony sprawca i zabrał rozwieszoną tam bieliznę wartości 20 zł.

Za żebranie aresztowała policja w tych dniach kilkanaście indywiduów. Między tymi „odszukano" kilku udających „biedne nieszczęśliwe kaleki."

Za pomocą dobranego klucza dostawał się od dłuższego czasu nieznany sprawca do mieszkania p. A. K. przy ul. Batorego l. 22 i powoli wynosił ztamtąd suknie i bieliznę. Policja zarządziła dochodzenie i sprawcę już wyśledzono. Okazało się, że kradzieże popełniała służąca pozostająca w służbie u jednego z lokatorów tego domu.

Kradzież. Samuelowi Wieserowi skradziono w garkuchni przy ulicy Łaziennej l. 1 futro barankowe. Kradzież tę popełnił jakiś młody żydek.

Amatorka kolczyków. Aresztowano onegdaj Zofję W., która trudniła się wyciąganiem kolczyków z uszów małym dzieciom. Onegdaj w ten sposób skradła złote kolczyki 2-letniej córce Zofji Schneebaum. W zamian dała dziecku lusterko blaszane. Zaznaczyć należy, że podobne kradzieże były w ostatnich czasach dość częste.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. Na komunikat z dnia 23. bm., który jeneralna dyrekcja widziała się spowodowaną przesłać szanownej redakcji do umieszczenia, odpowiedział p. poseł Struszkiewicz bez wątpienia także w imieniu swoich bliższych przyjaciół w numerze szanownego pisma z dnia 27. bm. i poczynił przytem swe uwagi i objaśnienia — wskutek czego skonstatować musimy co następuje:

1. odpowiedzialność za termin dostawy i niebezpieczenie terminu dostawy towaru bynajmniej nie jest wynalazkiem kolei Karola Ludwika — zaprowadzenie to bowiem jest, jak wiadomo, we wszystkich prawie państwach ustawą unormowane i zostało także na podstawie austrjackiego prawa handlowego w § 70. reg. ruchu na kolejach austro-węgierskich i niemieckich przepisane.

2. Co się tyczy zestawienia szeregu cyfr podczas obrad Sejmu nad polityką kolei Karola Ludwika, to zdają się takowe polegać na informacjach pochodzących od osób z przepisami taryf kolejowych zupełnie nieobznajomionych.

Jeneralna dyrekcja kolei Karola Ludwika.

Przegląd polityczny.

* W liście z Sofii zaprzecza *Pol. Cor.* z całą stanowczością wszelkim pogłoskom rozsiewanym przez prasę rumuńską o nieporozumieniach między księciem Ferdynandem a ministerstwem. Powodem nieporozumienia miała być wrzekomo sprawa małżeństwa księcia i wyznania przyszłych jego descendentów. Rząd bułgarski wcale się tą kwestją nie zajmował. Co do sprawy religji orzeka zresztą artykuł 38 konstytucji wyraźnie: „Książę Bułgarji nie może wyznawać innej religji jeno prawosławną. Jeżeli pierwszy wybrany książę innego jest wyznania, może je zatrzymać."

* Z wyższych kół wojskowych otrzymały *Nowoje Wrem.* artykuł, którego autor zastanawia się nad kwestją zaopatrzenia wojska rosyjskiego w nowy system broni. Wywodzi on, że same uzbrojenia sił, nad granicami zachodniemi stojących, wymagałyby sprawienia 500 tysięcy sztuk nowej broni. Dla dalszych linj i na przypadek mobilizacji, wypadałoby nadto sprawić jeszcze 1 i pół miljona takiej samej broni. W razie powzięcia podobnego zamiaru wypadałoby oczywiście pominąć fabrykantów niemieckich i sprzyjających Niemcom fabrykantów belgijskich i angielskich. Najwłaściwiej byłoby użyć do tego fabryk krajowych, ale do tego trzebaby pewności, że w bliskim czasie nie przyjdzie do wojny. Gdyby wynikająca ztąd zwłoka była niemożebną, najwłaściwiej byłoby zaopatrzyć armję rosyjską w broń systemu Lebela, zaprowadzoną już w armji francuskiej i zamówić ją we Francji, zkądby w obec niewątpliwej przychylności tego kraju, na czas stosowny dostać ją jeszcze można. Tylko między zachowaniem dotychczasowej broni systemu Berdana lub zaprowadzeniem broni systemu Lebela i zamówieniem jej we Francji pozostaje wybór, chociaż minister wojny, Wannowski, jest podobno przeciwnym zamawianiu jej we Francji. Uczucie potrzeby zmienienia systemu broni, na którego uskutecznienie dość długiego potrzeba czasu, jest dziś może jedną z głównych gwarancji utrzymania pokoju.

* *Nowosti* biorąc za punkt wyjścia, iż przyczyną upadku Francji, było ciągłe mięszanie się jej do spraw obcych, powiadają, że bez trudu mogą „śmiało przepowiedzieć, co czeka w przyszłości Niemcy, występujące wciąż w przybranym charakterze „ogólnego przyjaciela." Popełniwszy fatalny błąd przez zajęcie części obcego terytorjum, za co odpowiedzialność spada głównie na warcińskiego pustelnika, Niemcy rzucają się teraz na wsze strony w pogoni za aljantem, głoszą wszędzie o swej przyjaźni dla każdego i każdemu i wszem wobec ofiarowują swoje usługi. Ta narzucająca się polityka podyktowana jest przez miłość własną, rozbudzoną dzięki odniesionym zwycięstwom, oraz przez obawę o byt cesarstwa, skleconego na prędce i wbrew idealnym dążeniom narodu niemieckiego. Dopóki książę Bismark żyje, dopóty gmach ten trzymać się będzie jako tako; kanclerz jest zbyt stary i nadto mądry, żeby zgodził się na jakiekolwiek ryzyko, ale czy grunt przezeń przygotowany przyniesie stosowne plony. Niemcy w żaden sposób nie unikną odwetu i one też będą musiały oddowiadać za ciężar, jaki na wszystkie mocarstwa nałożył tak zwany system pokoju zbrojnego.

* Dzienniki rosyjskie ciągle jeszcze zajmują się skutkami podróży cesarza Wilhelma do Stambułu; między innemi *Nowoje Wremia* pisze: „Oficjalne ogłoszenie w gazetach stambulskich zarzuca prasie francuskiej, że w błędnem świetle wystawia wizytę cesarza niemieckiego u sułtana i przyjęcie, jakiego doznał w Stambule. Dodaje przytem, że prasa francuska w ten sposób zdradza zupełną nieświadomość istotnego położenia, gdyż inaczej nie byłaby „przypisywała charakteru politycznego aktowi prostej grzeczności." Bądź co bądź, okazuje się z różnych źródeł, że od czasu wizyty cesarza Wilhelma wzmocniły się w Turcji niemieckie wpływy. Liczbę niemieckich oficerów zwiększono i Goltz pasza, który ma przyznany sobie tytuł muszyra (marszałka), staje się prawie wszechwładnym gospodarzem wojskowości. Nauka języka niemieckiego, do tej pory nieobowiązkowa, teraz będzie konieczna. Przesiedlanie się Niemców do europejskiej, a nawet azjatyckiej Turcji przybiera znaczne rozmiary."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1. grudnia. Wieści o dymisji namiestnika, Kazimierza hr. Badeniego, które obiegają tutejszą prasę, nie są na razie uzasadnione. O podobnej możliwości rozprawiaćby można dopiero po konferencji przewódców prawicy — to co się dziś mówi, jest zupełnie dowolną kombinacją. Powołanie b. ministra Ziemiałkowskiego do Wiednia i mniej jak zwykle jasna konstelacja parlamentarna — obie te sprawy dały pochop do doniesień o zmianie w osobie namiestnika Galicji.

Tu mówią już nawet o następcy: jedni widzą go w osobie posła w Bukareszcie, hr. Gołuchowskiego, drudzy idą dalej i kombinując ustąpienie hr. Taaffego z ustąpieniem hr. Badeniego nadają posadę namiestnika Galicji dr. Dunajewskiemu.

Wiener Allg. Ztg. ogłasza w tej sprawie rzekomo autentyczną wiadomość — która o ile moje informacje sięgają — jest bardzo prawdopodobna i zgodna z rzeczywistem stanem rzeczy, że stanowisko hr. Badeniego jest wprawdzie zachwiane, ale nie do tego stopnia, aby je można nazwać krytycznem. Rząd centralny zawiódł się w swych nadziejach, że hr. Badeniemu uda się w Sejmie wytworzyć silną partję konserwatywną. Silne są również wpływy za sankcjonowaniem wbrew życzeniu namiestnika ustawy o pisarzach gminnych, co wszystko nie może wpływać na umocnienie stanowiska hr. Badeniego.

Nie ulega jednak z drugiej strony wątpliwości że zalety i dotychczasowa działalność namiestnika równoważą, jeżeli nie przewyższą to obecne niezadowolenie, jakie się w rządzie objawia. Pogłoskę o ewentualnej nominacji dr. Ziemiałkowskiego namiestnikiem Galicji, uważa *Wien. Allg. Ztg.* za wręcz niemożliwą. Z innej strony muszę jeszcze w tej sprawie dodać, że przeciw hr. Badeniemu agitują tu zaciekle pewne sfery kokietujące z galicyjskimi Rusinami.

Natomiast pewną jest rzeczą, iż w sądownictwie galicyjskiem zajdą ważne i liczne zmiany.

Wiedeń 1. grudnia. W skład komisji parlamentarnej prawicy, której obrady dzisiaj się rozpoczną, wchodzą: Jaworski, Czartoryski, Bobrzyński, Rieger, Meznik, Brandis, Doblhammer, Hohenwart i Kathrein.

Budapeszt 1. grudnia. Sejm załatwił kilka pozycyj budżetu bez ciekawszych rozpraw.

Praga 1. grudnia. Urzędowy praski *Abendblatt* ostrzega Czechów przed wychodźctwem do Rosji i Polski i jako ostrzeżenie przytacza rozpaczliwe listy wychodźców czeskich z Łodzi.

Paryż 1. grudnia. Za inicjatywą Say'a, Lockroy'a i Lanessan'a ma być w izbie francuskiej utworzona grupa handlowo-przemysłowa, której zasady wolnohandlowe mają się objawiać w zwalczaniu zbyt wybujałych tendencyj protekcjonistycznych.

Bruksela 1 grudnia. Według *Independance* gubernatorem wschodnio-afrykańskich terytorjów zostanie Stanley mianowany.

Rzym 1. grudnia. Według doniesienia *Fanfulli* Leon XIII, oprócz allokucji, o której już donosiłem, opracowuje obecnie nową encyklikę pt. „Obowiązki katolików w teraźniejszych czasach." Encyklika ta ma pojawić się w lutym r. b. a zajmować się będzie kwestją udziału katolików w życiu politycznem.

Londyn 30. listopada. „Dobrze poinformowany" korespondent rzymski *Pall Mall Gasette* zapewnia, że stosunki urzędowe pomiędzy Niemcami a kurją papieską nie zostały wprawdzie zupełnie zerwane, natomiast jednak nie znoszą się one ze sobą od dłuższego czasu i wogóle chłód panuje obustronnie.

Londyn 1. grudnia. Rząd angielski zaniepokoił się wiadomością o groźnej słabości emira Afganistanu. Obawiają się tu w sferach decydujących wybuchu powstania w razie śmierci Emira, co mogłoby Moskalom posłużyć za pretekst do zbrojnej interwencji. Rząd angielski w przewidywaniu tej ewentualności polecił wicekrólowi Indji zarządzić wszelkie środki militarne, tembardziej, że Rosja już od dłuższego czasu gromadzi na granicy znaczne siły.

Madryt 1. grudnia. Komitet republikański postanowił jutro t. j. w dniu przybycia cesarza brazylijskiego, urządzić wielką anti-monarchiczną demonstrację. Rząd wpadł na ślad zamierzonej demonstracji i przedsięwziął kroki celem udaremnienia takowej.

Stambuł 1. grudnia. W. Porta uchwaliła wprowadzić na Krecie pewne reformy administracyjne; pomiędzy niemi zamierza zmniejszyć liczbę posłów, celem oszczędności budżetowych, znieść niektóre podatki itd. Achmet Ratib uda się wkrótce do Kanei z nowym firmanem sułtańskim. Od amnestji wykluczeni są nietylko zbrodniarze pospolici, ale także przewódcy rewolucji. Costaki Anthropoulos, były chrześcijański gubernator Krety, zajmie miejsce po Szakirze paszy, gdy zupełny porządek na wyspie zostanie już przywrócony.

Hamburg 1. grudnia. Wczoraj rozwiązano w Altonie, na podstawie ustawy o socjalistach, zgromadzenie „Pracy kobiet".

Wiedeń 30. listopada. Po zamknięciu giełdy wieczornej płacono kredyty 316·87, anglosy 146·30, länderbank 221·10.

NADESŁANE.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia nowego **lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego."

L. 2130. 2034

KONKURS.

Na mocy uchwały Wydziału Rady powiatowej z dnia 12. b. m. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę adjunkta konceptowego z płacą roczną 600 złr.

Nadto pobierać będzie ten funkcjonarjusz za czynności komisyjne tytułem diet po 2 złr. dziennie a na podwody po 10 centów za każdy kilometer odbytej drogi.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden z widokiem stabilizacji po upływie tego prowizorjum w razie zadowalniającej służby kandydata.

Kompetenci mają wnieść do Wydziału powiatowego do 20. grudnia b. r. własnoręcznie napisane podania zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne z metryką urodzenia.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów, dnia 25. listopada 1889.

Prezes *Winnicki.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.